

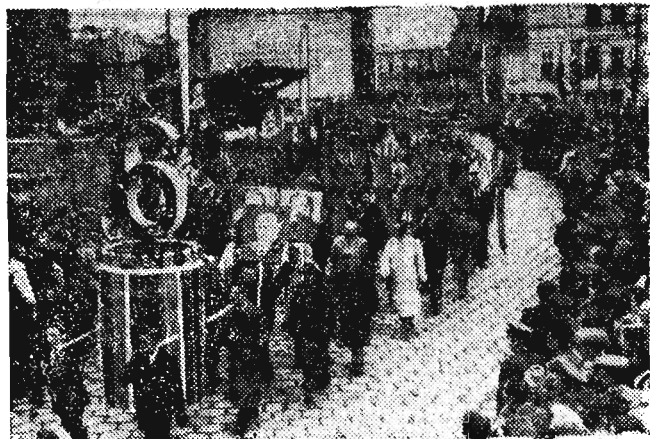
Na zdjęciu: Fragment trybuny honorowej. CAF — fot. Baranowski



Na zdjęciu: W czasie manifestacji 1-majowej rozłanczone i rozspiewane idą w pochodzie Ludowe Zespoły Sportowe z woj. warszawskiego. CAF — fot. Tymński



Trybuna honorowa



Fragment defilady

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NOWINY RZESZOWSKIE

Nr 104 (1523) — Rzeszów, wtorek 4 maja 1954 r.

Poniedziałkowe obrady konferencji genewskiej

Konferencja ministrów spraw zagranicznych pięciu wielkich mocarstw kontynuuje dyskusję nad problemem koreańskim

GENEWA (PAP). W poniedziałek, 3 maja odbyło się szóste plenarne posiedzenie konferencji genewskiej. Przewodniczył brytyjski minister spraw zagranicznych A. Eden. Zakomunikował on, że na adres konferencji genewskiej nadeszło od premiera Cejlonu Kotelawali pismo konferencji premierów krajów azjatyckich w

Colombo. Tekst tego pisma został rozdany delegacjom. Na posiedzeniu poniedziałkowym przemawiali: — przedstawiciel Korei południowej Pyung, minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Nam Ir, przedstawiciel Grecji oraz minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai.

Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Ostatni zabrał głos minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai, którego przemówienie podajemy na str. 2-giej.

Przemówienie ministra Nam Ira

Z kolei zabrał głos minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Nam Ir. Na wstępie oświadczył on, że w związku z rozmaitymi przemówieniami na temat propozycji KRLD uważa za konieczne dodatkowo złożyć kilka wyjaśnień, chodzi bowiem o to, aby propozycje KRLD zostały należycie zrozumiane.

Powolywanie się na decyzje ONZ, które zostały powzięte bez udziału KRLD — powiedział Nam Ir — jest niemożliwe do przyjęcia i absolutnie nieuzasadnione. Istota propozycji KRLD polega na tym, że uregulowanie kwestii koreańskiej powinno być sprawą całego narodu koreańskiego. Wybory ogólnokoreańskie zaś powinny być ważnym krokiem w kierunku zjednoczenia Korei.

Minister Nam Ir oświadczył, że KRLD we wnioskach swych wychodzi z założenia, że równocześnie z dążeniem do zjednoczenia Korei należy stworzyć warunki, które by uniemożliwiły wznowienie działań wojennych, oraz agresji w Korei. Mówca z głębokim zadowoleniem stwierdził, że propozycje KRLD zostały poparte przez delegacje Związku Radzieckiego i Chin Ludowych.

Z kolei min. Nam Ir nawiązał do przemówienia australijskiego ministra spraw zagranicznych Caseya. Casey mianowicie oświadczył, że pragnie otrzymać pewne wyjaśnienia w sprawie propozycji KRLD. Zainteresowały go zwłaszcza szczególności dotyczące ogólnokoreańskiej komisji mieszanej, o któ-

rej mowa w propozycjach KRLD.

W myśl propozycji KRLD, w skład tej komisji weszłyby przedstawiciele Korei północnej i Korei południowej, wybrani przez Najwyższe Zgromadzenie Narodowe Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej oraz przez Zgromadzenie Narodowe Republiki Koreańskiej w celu przygotowania i przeprowadzenia w całej Korei wolnych wyborów do koreańskiego zgromadzenia narodowego i w celu podjęcia niecierpiących zwłoki kroków dla osiągnięcia gospodarczego i kulturalnego zbliżenia między Koreą północną i południową. W skład tej komisji weszłyby także przedstawiciele największych masowych organizacji demokratycznych Korei północnej i Korei południowej.

Minister Casey — powiedział min. Nam Ir — wyraził obawę, że komisja napotka trudności w swej pracy. Jest rzeczą oczywistą, że mogą się wyłonić różne trudności. Jesteśmy jednak przekonani, że zostaną one pokonane, jeśli rozwiązanie problemu koreańskiego pozostawione będzie samemu narodowi koreańskiemu i jeśli nie będzie obec ingerencji w jego wewnętrzne sprawy. Nie ulega wątpliwości, że wów czas możliwe będzie utworzenie zjednoczonego, demokratycznego i niezależnego państwa koreańskiego.

Następnie przemawiał minister spraw zagranicznych Grecji, który odrzucił propozycje

Miejskie i powiatowe konferencje ZMP — zostały rozpoczęte

W chwili obecnej na terenie całego województwa rzeszowskiego odbywają się powiatowe i miejskie konferencje sprawodawczo-wyborcze.

W ubiegłą niedzielę odbyło się 5 konferencji powiatowych: w Jasle, Przemyślu, Nisku, Łańcucie, Dębicy oraz jedna zakładowa w WSK Rzeszów, w których wzięło udział 886 delegatów.

Na wszystkich konferencjach obrady przebiegały w serdecznej atmosferze. Towarzysze delegaci podsumowując dotychczasowy dorobek organizacji ZMP, wskazywali na wiele braków i niedociągnięć.

Dużo uwagi w dyskusji poświęcano sytuacji międzynarodowej, zagadnieniom produkcji, pracy organizacji harcerskiej oraz trudnościom i bolączkom młodzieży. Wypowiedzi niektórych delegatów, rechowała troska o rozwój kół w terenie. Np. mocno skrytykowano pracę Zarządu Powiatowe-

go ZMP w Łańcucie oraz: Zarządu Zakładowego ZMP przy WSK w Rzeszowie. Tow. Michał Przybysz z WSK Rzeszów w swoim wystąpieniu szeroko omówił istniejącą sytuację w DMR-ach i hotelach Młodego Robotnika.

Zacieśnia się pierścień wokół fortu Dien Bien Fu

PEKIN (PAP). Wietnamska agencja prasowa donosi, że pierścień wojsk ludowych wokół oddziałów francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Dien Bien Fu zacieśnia się w dalszym ciągu.

Wojska ludowe zaatakowały i zdobyły położony w północno-wschodniej części twierdzy fort francuski brzołowy terenu, na którym lądowali dotychczas skoczki spadochronowi. Zdobycie zostało także dwa umocnienia stanowiska francuskie w pobliżu wzgórza nr 4. Całe to wzgórze znajduje się obecnie w ręku wojsk ludowych.

W toku walk nieprzyjaciel poniósł znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

WYNIKI INDYWIDUALNE WARSZAWA—ŁÓDŹ

- 1. Wilczewski (Polska) 3.08.10
2. Grabowski (Polska) 3.09.12
3. Werszynin (ZSRR) 3.10.22
4. Królak (Polska) 3.11.36
5. Ostergaard (Dania) 3.11.11
6. Van Meenen (Belgia) 3.12.28
14. Lasak (Polska) 3.13.18
30. Klabiński (Władysław) (Polska) 3.15.08

KLASYFIKACJA DRUZYNOWA II ETAPU WARSZAWA—ŁÓDŹ

- 1. POLSKA 9.29.27
2. Dania 9.38.04
3. Belgia 9.39.02
4. Polonia Francuska 9.39.35
5. CSR 9.40.01
6. ZSRR 9.41.07
7. Holandia 9.41.14
8. NRD 9.47.22
9. Austria 9.48.07
10. Szwecja 9.48.07

WYNIKI INDYWIDUALNE PO DWU ETAPACH

- 1. Wilczewski (Polska) 5.37.38
2. Grabowski (Polska) 5.39.52
3. Werszynin (ZSRR) 5.41.41
4. Ostergaard (Dania) 5.42.30
5. Klabiński Edward (Polonia Francuska) 5.43.17
6. Schur (NRD) 5.43.21
7. Van Meenen (Belgia) 5.43.47
8. Nechtigal (CSR) 5.43.58
9. Kubr (CSR) 5.44.03
10. Dalgaard (Dania) 5.44.19
11. Królak (Polska) 5.45.05
12. Klabiński Wł. (Polska) 5.46.16

KLASYFIKACJA DRUZYNOWA PO 2 ETAPACH

- 1. POLSKA 17.01.45
2. Dania 17.11.16
3. CSR 17.12.23
4. Belgia 17.12.41
5. Polonia Francuska 17.12.41
6. Holandia 17.14.32
7. ZSRR 17.14.55
8. NRD 17.20.25
9. Austria 17.21.55
10. Szwecja 17.22.04



We wtorek kolarze będą mieli do pokonania dystans 173 km na trasie Łódź — Stalinogród. Meta tego etapu znajduje się na stadionie w Chorzowie. Przyjazd pierwszych kolarzy spodziewany jest o godz. 17.10.

Wilczewski pierwszy w Łodzi

Drużyna Polski wygrywa II etap Wyścigu Pokoju

ŁÓDŹ. Drugi etap VII Wyścigu Pokoju „Trybuna Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rudeho Prava” na trasie Warszawa — Łódź (130 km) wykazał, że sukces Polaków w I etapie wyścigu nie był przypadkowy. Drużyna Polski pojechała w drugim etapie doskonale, wygrywając tym razem zdecydowanie. Również triumfator I etapu WILCZEWSKI potwierdził swą doskonałą formę, wpadając jako pierwszy na stadion Włókniarza w Łodzi. Nasz najmłodszy reprezentant 19-letni GRABOWSKI odniósł również olbrzymi sukces, zajmując drugie miejsce. Trzeci z Polaków KRÓLAK był czwartym. Wyprzedził go jedynie dwaj Polacy i kolarz radziecki WERSZYNIN.

muje nadal półtoraminutową przewagę. Na następnym kilometrze odpada z czołówki Schur, który ma defekt. Do mety pozostało już tylko 20 km. Wspaniale jadący Grabowski zwiększa tempo, odrywa się od grup i zdobywa ok. 50 mtr. przewagi. Za malym Polakiem rzuca się w pogoń Duńczyk Ostergaard, pociągając za sobą Werszynina, Wilczewskiego i Królaka. Czwórka ta jadąc z szybkością ok. 50 km na godzinę szybko dochodzi Grabowskiego. Tak silnego tempa nie wytrzymuje Niemcowski i Deutsch. Na ulicach Łodzi Grabowski i Wilczewski ponownie inicjują ucieczkę. Dołącza się do nich Werszynin. Na „kociach łbach” Łódź trójka ta szybko uzyskuje przeszło minutę przewagi nad Królakiem i Ostergaardem. Na ulicy Kopernika (1 km przed metą) na licznych wirażach Wilczewski z Grabowskim uciekają Werszyninowi. Wśród niebawmego entuzjazmu mieszkańców Łodzi szczerze wywołaniaczych stadion Włókniarza pierwszy wpa da na bieżnię Wilczewski, a za nim Grabowski. Wilczewski ładnie finiszuje i zdecydowanie jako pierwszy miała linie mety 20 m za nim kończy wyścig Grabowski. Następnie półtoraminutowa przerwa i na stadionie ukazują się czerwona koszulka samotnie kończącego wyścig Werszynina. 400 m za nim miała metę trzeci Polak Królak, zapewniając drużynie polskiej zdecydowane zwycięstwo. Duńczyk Ostergaard, któremu Królak uciekł na ulicach miasta, kończy samotnie wyścig na pięć minut przed metą. Po dłuższej przerwie na stadion wpa da długi wąż zawodników, którzy w następującej kolejności miały metę: Van Meenen, Schur, Klabiński Edward, Verplachts, Vesely, Rusman, Van der Lyke, Nachtigal oraz Lasak.

Zaraz po starcie ostrym, na szosie wojskiej w Warszawie do przodu wysunęła się ósemka kolarzy, która już na 15 kilometrów uzyskała minutę przewagi. W skład tej ósemki wchodził trzech Polacy Wilczewski, Grabowski i Królak, Austriak Deutsch, Duńczyk Ostergaard, Schur (NRD) oraz dwaj reprezentanci Związku Radzieckiego: Werszynin i Niemcowski. Tak więc wyścig prowadziła do borowa stawka, która współpracując kolektwnie minęła Sochaczew (45 km) już z półtora minutową przewagą nad drugą grupą składającą się z ok. 60 zawodników. Wyścig zamkwal pozostawiając zdecydowanie w tył Hindusi, Albańczycy, dwóch Finów oraz bardzo słabo jadący zwycięzca VI Wyścigu Pokoju Duńczyk Pedersen.

Przed Łowiczem (70 km) 13 zawodników jadących w drugiej grupie decyduje się na pogoń za czołówką. W grupie tej znajdują się m. in. Vesely, Edward Klabiński, Lasak, Van Meenen, Rużiczka, Kubr, Kulew. Pościg nie daje jednak rezultatu. W miejscowości Główno (98 km) czołówka utrzy-

Chłopi rzeszowscy kupują towary po nowych cenach

Z wielką radością przyjęło chłopstwo pracujące ostatnią uchwałę KC PZPR i Rady Ministrów PRL w sprawie kolejnej obniżki cen

Z wielką radością przyjęło chłopstwo pracujące ostatnią uchwałę Komitetu Centralnego PZPR i Rady Ministrów PRL w sprawie kolejnej obniżki cen. W dniu wczorajszym sklepy gromadzkie GS-ów wypełnione były kupującymi. Na półkach obok starych cen, przekreślonych czerwonym ołówkiem, widniały nowe, które przyciągały wzrok kupujących.

W sklepie GS-u w Borku Nowym niezwykle ruch. Kobiety i chłopcy kupowali towary po nowych cenach. — Proszę 2 kg cukru — mówił do sklepowej Mieczysława Opioła. — Za cukier nie zapłacił 26 zł, jak dawniej po starej cenie, ale 24 zł po nowej cenie. Mały sprawnik, a zaozczędził na nim 2 zł. Wydaje się to niewiele, ale obniżka cen obejmuje nie tylko cukier, lecz szereg innych towarów pierwszej potrzeby. Wracając do cukru, to będzie jego obniżka najlepszym źródłem oszczędności dla Opioły, ponieważ kupuje go sporo ilość dla swoich małych dzieci.

Leon Korcz z tej samej gromady oraz wielu innych chłopów z Borku Nowego kupowa-

li tekstylii, których cena uległa poważnej obniżce. Płótno na koszule kosztowało np 16 zł a obecnie tylko 13,70 zł. Cajg na ubranie robocze kosztował 36,60 a kosztuje 32,20 zł.

Sklep tekstylny MHD w Tyuczynie był obleżony przez kupujących. Największymi popularnymi cieszyły się materiały ubraniowe oraz płótno podszewkowe. Zaledwie w ciągu paru godzin chłopcy okolicznych wsi zakupili ponad 50 m materiału poraniowego oraz 26 m płótna podszewkowego.

W większości sklepów GS i ich gromadzkich filii sprawnie i szybko dokonano przeceny towarów na nowe ceny, tak że już w dniu wczorajszym chłopcy mogli kupować towary po obniżonych cenach. Są jednak wypadki, spotykane w wielu sklepach GS-ów powiatu rzeszowskiego, że jeszcze do dnia wczorajszego nie dokonano przeceny towarów i wskutek tego chłopcy nie mogli ich nabywać. Wypadki takie miały miejsce w GS-ie Stocina, sklepie gromadzkim w Zalesiu, w filii Kielnarowa GS-u Tyuczyn.

Są to fakty godne surowego napiętnowania i dlatego Zarząd PZGS-u w Rzeszowie powinien wyciągnąć wnioski w stosunku do winnych takiego zaniedbania. SP

— Już w piątek dowiedzieliśmy się przez radio a później z pras o kolejnej obniżce cen — mówi członkini spółdzielni produkcyjnej w Borku Nowym — Karolina Paluch — i

wszyscy jesteśmy z tego bardzo zadowoleni. Widzimy, że nasza partia i rząd stale się troszcza o ludzi pracy o nas. Przecież dopiero niedawno była obniżka cen, a teraz już jest druga. I to właśnie na te towary, których dużo idzie na wsi. Mydło, cukier, buty, ubrania robocze, materiały ubraniowe... A i dziewczynki też mają uciechę bo pończochy stylowane potaniały i żorżeta i jedwabie... Każdy rozumie, że od razu nie da się przeprowadzić dużej obniżki cen a nie widzi, że życie nasze stale się coraz lepsze. Dochody tak nas — członków spółdzielni produkcyjnej i chłopów indywidualnych i robotników i inteligencji pracującej nie zmniejszają się — wprost przeciwnie — a ceny zostały obniżone. Jest to więc jasne, że jest nam coraz lepiej i będzie nam jeszcze lepiej. Wszyscy, z którymi mówiłam o tej kolejnej obniżce są bardzo zadowoleni, że partia nasza i rząd tak nam idą na rękę.

Podobnie mówił też Michał Soltyś — również członek spółdzielni produkcyjnej.

— O! weźmy choćby tylko papierosy — niby to nie ważnego a one potaniały. A choć obniżka nie jest duża to i tak poprawa daje się odczuć na własnej kieszeni — śmieje się. Już trochę mniej forsów wychodzi. No a obniżka na inne artykuły to też duża korzyść dla nas. Miałam sobie akurat kupić buty — teraz już mniej za nie zapłacę, a te resztki będę mogła przeznaczyć na coś innego. Dla naszei spółdzielni obniżka cen przyniesie także duże korzyści — bo teraz np. chcieliśmy nabyć siewnik a one właśnie potaniały. Każdy widzi, jak partia i rząd nam przchodzą z pomocą, jak podnosi się nasza stopa życiowa — my także będziemy tak pracować w spółdzielni by jak najlepiej i jak najlepszych naszych produktów dać państwu.

Poniedziałkowe obrady konferencji genewskiej

Przemówienie ministra Czou En-laia

GENEWA (PAP). Na posiedzeniu dnia 3 bm. szef delegacji Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

27 kwietnia minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Nam Ir wysunął na obecnej konferencji służącą propozycję, która zyskała poparcie delegacji Chińskiej Republiki Ludowej oraz delegacji ZSRR. Jednakże delegacja Stanów Zjednoczonych i niektórych innych krajów wypowiedzieli się przeciwko propozycji ministra Nam Ira, powtarzając swe stare, nie wytrzymałe krytyki argumenty, które — jak się okazało — nie prowadzą do rozwiązania problemu koreańskiego.

Wiadomo powszechnie, że na długo przed wybuchem wojny w Korei Stany Zjednoczone usilnie dążyły do ingerencji w sprawy wewnętrzne Korei pod płaszczykiem kontroli wyborów w Korei przez ONZ, by w ten sposób umożliwić popieranemu przez Amerykanów reżimowi Li Symana rozciągnięcie swej władzy na całą Koreę.

W czerwcu 1950 r. Stany Zjednoczone rozpoczęły interwencję zbrojną przeciwko Korei. W ślad za tym Stany Zjednoczone korzystając z nieobecności delegacji radzieckiej oraz z faktu, że Chińska Republika Ludowa pozbawiona była prawa uczestniczenia w ONZ, uzyskały od jednego z organów ONZ bezprawną aprobatę tego aktu agresji, dokonanego przez USA. W ten sposób ONZ znalazła się w sytuacji strony walczącej, w wojnie koreańskiej i wskutek tego straciła możliwość bezstronnego rozpatrywania kwestii koreańskiej.

Poza tym większość członków ONZ podporządkowana USA odrzuciła propozycję zgłoszoną przez Związek Radziecki, Chińską Republikę Ludową, Indie i inne kraje w sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. W toku rokowań w sprawie rozejmu w Korei Stany Zjednoczone grały na zwolnienie osłaniając się imieniem ONZ. Po zawarciu rozejmu Stany Zjednoczone znów osłaniały się imieniem ONZ niemożliwizując zwolnienie konferencji politycznej.

Fakty te dowodzą również, że Organizacja Narodów Zjednoczonych nie może w żadnym wypadku rozpatrywać kwestii koreańskiej. Właśnie dlatego zebrał się tutaj na tej konferencji, by znaleźć pokojowe uregulowanie problemu koreańskiego. Konferencja ta nie ma nic wspólnego z ONZ. Delegat Stanów Zjednoczonych należał jednakże na to, by naród koreański podporządkował się bezprawnym uchwałom ONZ i wyraził zgodę na wybory w Korei pod kontrolą ONZ. Czyż nie jest to w najwyższym stopniu nierozsądne? Dla delegata Stanów Zjednoczonych powinno być jasne, że skoro Stany Zjednoczone nie zdołały narzucić swej woli narodowi koreańskiemu przy pomocy wojny, to nie mogą one liczyć na to, że uzyskają przy stole konferencyjnym cel, którego nie udało im się osiągnąć na polu bitwy. Delegat Stanów Zjednoczonych oświadczył, że należy wysnuć wnioski z wojny koreańskiej. Fakty świadczą, że to właśnie delegat USA nie wysnuł wniosków z wojny koreańskiej.

Minister Nam Ir domaga się w swej propozycji wycofania wszystkich obcych wojsk z Korei. Jednakże delegat Stanów Zjednoczonych sprzeciwia się jednoczesnemu wycofaniu wszystkich obcych wojsk z Korei północnej i południowej, motywując to tym, że wojska amerykańskie mają inny charakter niż chińscy ochotnicy ludowi. Rzeczywiście różni się one od siebie. Różnica ta polega na tym, że wojska amerykańskie przybyły do Korei w celach agresywnych, podczas gdy chińscy ochotnicy ludowi przybyli

do Korei, by walczyć przeciwko agresji. Mimo to jednak opowiadamy się nadal za jednoczesnym wycofaniem wszystkich obcych wojsk z Korei. Czyż można zająć bardziej słusznego stanowiska? Inny argument wysunięty przez delegata Stanów Zjednoczonych przeciwko jednoczesnemu wycofaniu wszystkich obcych wojsk głosi, że Stany Zjednoczone są zbyt daleko od Korei, podczas gdy Chińczycy są zbyt blisko Korei. Mimo woli nasuwa się pytanie: jeśli Stany Zjednoczone mogły wysłać swe wojska z odległości kilku tysięcy mil od Korei, by dokonać agresji, to dlaczego nie można obecnie wycofać tych wojsk na te same odległości? Delegat USA powiedział też, że Stany Zjednoczone mają już doświadczenie z wycofaniem wojsk z Korei i nie chcą, by powtórzyła się ta sama historia. W związku z tym uważamy za konieczne przypomnieć delegatowi USA, że to właśnie wojska amerykańskie powróciły na Koreę po ich wycofaniu i że dopiero po agresji Stanów Zjednoczonych przeciwko Korei i zagrożeniu bezpieczeństwa Chin, chińscy ochotnicy ludowi udali się do Korei, by odeprzeć agresję w obronie bezpieczeństwa swej ojczyzny.

Uważamy, że w celu umożliwienia narodowi koreańskiemu rozwiązania swych problemów w drodze pokojowej, bez obecnej ingerencji, państwa posiadające siły zbrojne w Korei powinny osiągnąć porozumienie w sprawie wycofania wszystkich obcych wojsk z Korei w ciągu określonego czasu.

Oświadczone na tej konferencji, że po wycofaniu z Korei wszystkich obcych sił zbrojnych, Korea nie będzie w stanie utrzymać pokoju. W rzeczywistości jednak, jeśli zainteresowane państwa zobowiąza się, że nie będą ingerowały w sprawy wewnętrzne Korei i zapewnią jej pokojowy rozwój, Korea będzie mogła rozwijać się na zasadach pokojowych. Minister Nam Ir zaproponował, by w celu weliminowania jakiegokolwiek możliwości wznowienia walk w Korei, państwa najbardziej zainteresowane w zachowaniu pokoju na Dalekim Wschodzie wzięły na siebie wspomniane wyżej zobowiązanie. Chińska Republika Ludowa w całej rozciągłości popiera te propozycje i gotowa jest przyłączyć się do innych państw zainteresowanych w realizacji tego zobowiązania.

Na posiedzeniu w dniu 28 kwietnia wskazałem już, że niniejsza konferencja nie może pominać zagadnienia jeńców wojennych, które pozostaje na dotychczasowym punkcie układu rozejmowego. Gdyby rząd Stanów Zjednoczonych przestrzegał międzynarodowych konwencji, do których przystąpił, zagadnienie jeńców wojennych w ogóle by nie powstało, ponieważ konwencja genewska wyraźnie stwierdza, iż jeńcy wojenni winni być zwolnieni i repatriowani bezwzględnie po zakończeniu działań wojennych. Jednakże rząd Stanów Zjednoczonych prowadził wojnę koreańską w sposób nieuczynliwy i barbarzyński, gwałcił poszczególne postanowienia konwencji genewskiej, przewidujące humanitarne traktowanie jeńców wojennych, maltretował i prześladował wziętych do niewoli żołnierzy koreańskich i chińskich oraz upierał się przy swym niesłusznym, sprzecznym z konwencji genewskiej stanowisku w sprawie zwolnienia i repatriacji jeńców wojennych. W rezultacie zawarcie rozejmu w Korei uległo opóźnieniu. Strona koreańsko-chińska czyniła jednak niustannie wszelkie na rzecz zawarcia rozejmu i ostatecznie doprowadziła do porozumienia ze stroną przeciwną w kwestii jeńców wojennych. Obie strony zgodziły się zapewnić każdemu jeńcy w możliwość skorzystania z jego pra-

wa do repatriacji. Jednakże zaledwie w 10 dni po podpisaniu porozumienia w sprawie jeńców wojennych władze Republiki Koreańskiej za pomocą zbrojnych sił Stanów Zjednoczonych zatrzymały siłą ponad 27 tys. wziętych do niewoli żołnierzy koreańskich i chińskich i wcielając ich do armii, pozbawiły całkowicie możliwości skorzystania z prawa do repatriacji. Ta akcja władz amerykańskich i Republiki Koreańskiej, stanowiąca pogwałcenie porozumienia o jeńcach wojennych, o mało nie zniosła rozejmu i spotkała się z powszechną krytyką i potępieniem. Gen. Mark Clark, głównodowodzący sił zbrojnych narodów zjednoczonych oświadczył 28 czerwca 1953 r., że dowództwo narodów zjednoczonych kategorycznie swe wszelkie zamiarze do odwołania jeńców, którzy zbiegli. Jednakże do chwili obecnej ani jeden z przeszło 27 tys. jeńców, którzy zostali przez mocą zatrzymani i wcieleni do armii, nie został odnaleziony.

Po zawarciu rozejmu władze amerykańskie i władze Republiki Koreańskiej używały wszelkich środków, aby utrudnić pracę komisji repatriacyjnej państw neutralnych, na czele której stał przedstawiciel Indii. W rezultacie tego przeważająca większość jeńców koreańskich i chińskich pozostających pod nadzorem wspomnianej komisji nie miała możliwości skorzystania z prawa do repatriacji. W konsekwencji wspomniana komisja nie wypełniła zadań nałożonych na nią na podstawie porozumienia w sprawie jej kompetencji. W dniach 20 i 21 stycznia 1954 r. komisja repatriacyjna państw neutralnych przekazała stronie amerykańskiej ponad 21 tys. jeńców koreańskich i chińskich pozostających pod jej nadzorem. W swym końcowym raporcie z 18 lutego 1954 r. wymieniona komisja wskazała jednak, że „o ile oba dowództwa nie uzgodnią jakiejś innej akcji w sprawie jeńców wojennych, wszelka jednostronna akcja podjęta przez którą ze stron będzie sprzeczna z porozumieniem o kompetencjach komisji”. Mimo to Stany Zjednoczone przemocą przekazały ponad 21 tys. jeńców koreańskich i chińskich rządowi południowo-koreańskiemu i niedobitkom klikki Czang Kai-szeka, którzy wcielili tych jeńców do swych armii.

Akcja władz amerykańskich i władz Republiki Koreańskiej, polegająca na zatrzymaniu siłą przy dwóch okłajkach ponad 48 tys. jeńców koreańskich i chińskich, stanowi poważne pogwałcenie konwencji genewskiej i układu rozejmowego. W celu rozwiązania tego problemu w rozsądny sposób, delegacja Chińskiej Republiki Ludowej, po uzyskaniu zgody delegacji Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej proponuje:

- 1 Podjęcie kroków w celu zapewnienia powrotu do ojczyzny tych jeńców koreańskich i chińskich, którzy zostali siłą zatrzymani w czerwcu 1953 r. i w styczniu 1954 r. oraz wcieleni do wojska.
- 2 Utworzenie komisji składu dającego się z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Chińskiej Republiki Ludowej, ZSRR, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Republiki Koreańskiej, która by współdziałała w repatriacji jeńców koreańskich i chińskich, przewidzianej w poprzednim punkcie.
- 3 Utworzenie mieszanych zespołów złożonych z przedstawicielami towarzystw Czerwonego Krzyża państw objętych porozumieniem rozejmowym, które by do czasu zajęcia się jeńcami przez wymienioną wyżej komisję zostały wysłane do miejsc obecnych pobytu jeńców w celu przeprowadzenia inspekcji.

Dziennikarz hinduski demaskuje agresywne dążenia USA

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Delhi:

Redaktor naczelny czasopisma „Economic Review” (organ Hinduskiej Partii Kongresowej) H. D. Malaviya opublikował artykuł, w którym demaskuje agresywne dążenia USA wobec Indochin. Dla najszerszych kręgów narodów azjatyckich — pisze Malaviya — „pożyczenia USA w Indochinach w oparciu o zawarte pakt „obrony” i „wzajemnego bezpieczeństwa” z niektórymi państwami azjatyckimi — oznaczają jedynie rozszerzenie próby wskrzeszenia, rozszerzenia i umocnienia kolonializmu”.

Co się tyczy Francji — pisze dalej autor — to wojna w Indochinach jest dla niej „straszliwym przekleństwem”.

„Francja — podkreśla Malaviya — wydała na wojnę w Indochinach dwa razy więcej niż otrzymała w ramach planu Marshalla na swą odbudowę”.

W drugim tygodniu

(Telefonom od specjalnego wysłannika Agencji Robotniczej)

Genewa, 3 maja 1954 r.

Jakie wiadomości dochodziły do uszu dziennikarskich przed poniedziałkowymi konferencjami prasowymi? Po pierwsze, z godziny na godzinę inne źródło informacji podawało na swoją odpowiedzialność wiadomości o osiągnięciu porozumienia w sprawie obrad na temat Indochin. Amerykańska agencja „United Press” podała wiadomość o spotkaniu członka delegacji francuskiej, Chauvela z wiceprezidentem Gromwko. Podczas tego spotkania miało ustalić, iż Francja zaprosi przedstawicieli Laos, Kambodży i baodajowskiego Wietnamu, a Związek Radziecki przedstawicieli Wietnamskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. W południe prasa paraska przyniosła wiadomość, iż w poniedziałek o 10 przed południem Bidault, Dulles i Eden wyrazili zgodę na wniosek uzgodniony między Gromwko i Chauvelem. Dopiero wieczorem o godz. 20 wiadomość została oficjalnie potwierdzona na radzieckiej konferencji prasowej. Zaproszenie dla baodajowskiego Wietnamu, Laosu i Kambodży wysłowsowały trzy mocarstwa zachodnie, zaproszenie dla przedstawicieli demokratycznego Wietnamu, Związek Radziecki i Chiny Ludowe.

Drugim tematem, który poruszany był w kolich dziennikarskich była ciężka porażka polityczna i prestiżowa, jaka ponosił Dulles w Genewie. Jak tu się mówi, z jego planu „umieędzynarodowienia” konfliktu w Indochinach pozostały nici. Czy oznacza to, że Departament Stanu zrezygnował z realizacji swych głowieszczych zamierzeń? Jasne, że nie. Bardzo znamienne brzmią publikowane przez amerykańskie agencje prasowe oświadczenia przypisywane „kolom blisko stojącym amerykańskiej delegacji”. Podobno rząd USA jest zdania, iż trzeba będzie miesiąc, zanim „azjatycki system bezpieczeństwa” (tak imperialiści nazywają pakt Pacyfiku) zostanie zmontowany. W trakcie rokowań bowiem wyłoniły się trudności. Rząd USA — głoszą tuży

delegacji amerykańskiej w Genewie — nie zraża się jednak nimi.

Bezpośrednio po przybyciu do Genewy zastępcy Dullesa, Bedell Smitha delegacja amerykańska przekazała zachodnio-europejskiej prasie deklarację, w której zapowiedziała, że nadal poszukiwać będzie dróg „umieędzynarodowienia konfliktu”. Być może poprzez zwrócenie się do ONZ.

Ta zmiana tonu jest wymowna. Jeszcze dwa tygodnie temu min. Dulles i wiceprezydent USA Nixon nawoływali do natychmiastowej interwencji zbrojnej w Indochinach.

Wszyscy dziennikarze zgromadzeni w godzinach popołudniowych w Maison de la Presse oczekiwali na wiadomość o zakończeniu sesji popołudniowej i ogłoszeniu terminu konferencji prasowych. Wiadomo nam było jedynie, że ponownie zabierze głos przedstawiciel Korei południowej, Pyun. Istotnie, o godzinie 16 rozdano tekst jego przemówienia. Lektura tego tekstu przekonuje o prawdziwości spostrzeżenia, iż pieski prowadzone na smyczy, czekają nader głośno. Pyun gorąco zapewniał, iż pragnie okupacji Korei przez wojska amerykańskie. „Panie Molotow — powiedział — my naprawdę chcemy obecności wojsk amerykańskich”. Można nie wątpić w szczerść tego pragnienia. Ale to nie wszystko. „Jedyny zarzut, jaki możemy postawić Amerykanom — powiedział — to ten, że interweniowali zbyt mało gwałtownie”.

Na dzisiejszym posiedzeniu, poza przedstawicielami południowej Korei, zabrali głos ministrowie Nam Ir, Czou En-lai oraz delegat Grecji.

Jutro będzie przemawiać minister spraw zagranicznych Kanada, Pearson. Znamienne jest, że do tej chwili nie zapisali się do głosu ani Bidault, ani Eden. Nie wchodząc w ocenę tego faktu, warto nadmienić, że Dulles przed odjazdem wyraził ubolewanie i rozczarowanie z powodu braku poparcia ze strony zachodnich kolegów dla jego stanowiska w sprawie Korei.

Marian Preis

Nasz korespondent donosi...

czyli o nieumiejętności oparcia się o biedotę

„W gromadzie Sadkowa Góra gmina Borowa, powiat Mielec jest z dawien dawna kulał Michał Grole, właściciel 33 morgowego gruntu, do którego doszedł przez wyzysk i spekulację. Zdawałoby się, że przy dzisiejszym ustroju kulał ten przestał już wyzyskiwać bezrolnych i małorolnych... Tymczasem niedawno biedny chłop Spiewak Stanisław z Sadkowej Góry prosił wymienionego kulała, by sprzedał mu 100 kg pszenicy, na co naturalnie Grole chętnie się zgodził i nawet nie wziął od niego pieniędzy...”

„Ciąg dalszy nie trudny do przewidzenia: biedniak Spiewak bierze pszenicę, kulał Grole żąda odrobku. I to wysokiego... 20 dniówek pszenicznych za 100 kg pszenicy, 4 dniówki za wypożyczenie pary koni...”

Donosi o tym wszystkim korespondent „Nowin” z gminy Borowa tow. R. Hil. Wyzysk tak oczywisty, że nie wymaga nawet komentarzy. Wszystko jest na pozór jasne. Sprawa komplikuje się dopiero na miejscu, gdy po uciążliwej podróży dobijamy szczęśliwie do samego Spiewaka w Sadkowej Górze.

Jego historię opowiedziano nam wcześniej. Jest to historia niezmiernie interesująca i dlatego warto ją przytoczyć: Stanisław Spiewak przez siedemnaście lat służył u znaney w Sadkowej Górze kulaćki, Józefy Działowej. Gdy przed siedmiu laty umarł jej mąż, sprytna kobieta jeszcze mocniej wzięła parobka z gospodarką. Osiąga to, oblecując mu... małżeństwo. Nie od razu oczywiście. Dopiero, gdy dzieci podrosną... Zresztą tak zaraz po śmierci męża nawet nie wypada...

Parobek haruje więc od świtu do późnej nocy, w nadziei, że wkrótce jego życie odmieni się w sposób zasadniczy. Minęło kilka lat. Dwie córki „Działki” wyszły za mąż... a dla Spiewaka... Dla Spiewaka przyszedł dzień gorzkiego obudzenia.

Teraz gdy gospodarka zajęła się zięćciwle, stały parobek był już niepotrzebny.

Cóż miał robić? Spakował swoje manatki i odszedł. Był to rok 1952! Wkrótce Spiewak ożenił się z córką małorolnego chłopca, Stefanią Czech. Sterany, zmęczony służbą u kulałów zaczął nowe życie, które wcale nie było łatwe... Pożyczysz konia

na dzień — cztery dni trzeba odrobić. Pożyczysz zboża na siew — znów trzeba odrobić... Po siedemnastu latach wernego parobkowania Spiewak nie bogatszy był niż przed wstąpieniem do Działowej na służbę.

A z tą pszenicą przegadał się po prostu. Bo Spiewak wcale nie należy do tych, którzy się skarżą... Opowiedział kiedyś sąsiadowi, że wziął od Grolego metr pszenicy za dwadzieścia dni odrobku. Od tych „nieopatrznych” słów wzięła się ta cała historia i doszła do korespondenta „Nowin”.

Gdyśmy zapytali o pszenicę, Spiewak przestraszył się. — Jo nie wiem, jo bidny... — mrucał, broniąc Grolego.

Bo kulał go przecież nie wyzyskuje, bo u nich na wsi to już tak jest: dziś on mnie, jutro ja jemu...

Dlaczego z pomocy sąsiadki nie korzysta?

— Ech, pomoc sąsiadka — mówi Spiewak — A czy to kto wie, od kogo ma brać konie, ile za nie płaćć...

Później okazało się, że nie tylko Spiewak nie wie, kto mu powinien udzielić sąsiedzkiej pomocy i ile należy za to zapłacić. Sołtys Kuzyszioforiski na pasku u kulałów, pije z nimi na chrzczinach, pije na weselach... sekretarz GRN w Borowej, Jan Czaja (27 ha ziemi!), jest żonaty z hrabianką Dobrowolską, jakże mu się więc troszczyć o biedniackie sprawy, członek Prezydium GRN Władysław Saja trzyma parobka, a przewodniczący Kapinos, patrzy na to wszystko przez palce i boi się ruszyć kulaćką. I tak to wszystko idzie... Biedota nie ma zaufania do organów miejscowej władzy i radzi sobie jak może. Radzi na ogół w ten sposób, że służy kulałkom i... uważa ich na dołtek za swoich dobroczyńców...

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego przez dziesięć lat istnienia władzy ludowej do Spiewaka nikt nie dotarł, nie wytłumaczył mu, że teraz nie jest on wcale „bidny”, że teraz jego czas nadszedł i jego władza?

Odpowiedź na to pytanie, odpowiedź bardzo wyczerpująca, daje druga część korespondencji towarzysza Hila. Przytoczmy ją:

... „Ciekawe czy Prezydium GRN w Borowej wie coś o tej sprawie oraz czy

Grole ma służyć i komu pomocą sąsiedzka, za którą należy mu się odpłata zgodnie z dekretem o pomocy sąsiedzkiej.

Trzeba aby raz nareszcie kulaćki zaprzestali wyzyskiwać biedotę wiejską. Bo Stanisław Spiewak zaczął się ożenić, służył też u spekulantki Józefy Działowej w gromadzie Sadkowa Góra, za co nie był naleźycie wynagradzany. Natomiast sołtys gromady jako też i Prez. GRN nie interesuje się naleźycie życiem biedoty wiejskiej, a obojętnie patrzy na kulaćki machinacje. Czas by był jednak skończyć z pracą z za „biurka, rozglądając się w terenie, a zapoznać się z przemówieniem tow. Bieruta wygłoszonym na II Zjeździe PZPR o pomocy i opiece biednym i małorolnym chłopom w terenie...”

Bardzo krytyczna i bojowa korespondencja, powiecie. — Niewątpliwie. I wszystko byłoby w największym porządku, gdyby nie fakt, że pisał ją... sekretarz KG PZPR w Borowej.

Bo korespondent „Nowin Rzeszowskich” R. Hil i sekretarz KG w Borowej R. Hil to jedna i ta sama osoba. I w tym miejscu następuje zapowiedziana na wstępie komplikacja...

Spróbujmy teraz wyobrazić sobie dalszy los korespondencji: notatka przychodzi do redakcji, zostaje wydrukowana, dział interwencji wysyła ją do Komitetu Powiatowego w Mielcu, ten zaś z kolei śle pismo dalej do wykonania... właśnie do KG w Borowej. Zeby sekretarz Hil naprawił to... co skrytykował korespondent Hil.

Słowem korespondent Hil pokazał nam to, czego nie widzi sekretarz Hil: że przewodniczący GRN nie interesuje się życiem biedoty, że sołtys jest na pasku u kulałków, że małorolni są wyzyskiwani...

Towarzysz Hil zdziwił się zapewne w tym miejscu: jakże nie wdział? Przecież napisał o tym wszystkim do redakcji!

Właśnie! Korespondent „Nowin” jest w porządku, ale co zrobił sekretarz, by ten stan zmienić? Bo przecież od sekretarza komitetu partyjnego mamy już prawo oczekiwać czegoś więcej niż dostarczania i jakowych wszechcień. Od sekretarza oczekujemy działań i a.

Ten list jest niestety dowodem, że korespondent Hil wprawdzie dojrzał, ale sekretarz Hil jest bezradny, że nie potrafi poradzić sobie z kulaćkami w GRN, że nie umie skupić biedoty wokół komitetu.

A któż, jeśli nie sekretarz komitetu partyjnego — spytaście — odpowiedzialny jest za to, by sołtys i przewodniczący GRN interesowali się życiem biedoty, któż będzie wpływał na ich postępowanie, jeśli sekretarz komitetu partyjnego rozłoży bezradnie ręce jak towarzysz Hil w swojej korespondencji. Bo taka przecież obiektywna wymowa ma jego list.

Nikt inny, tylko sekretarz komitetu partyjnego powinien zainteresować się o to, by Spiewak nie był wyzyskiwany, by korzystał z pomocy sąsiedzkiej, by stanął na nogi podopieczny dla pracy organizacji partyjnej.

Tymczasem sekretarz apeluje: „Należałoby, aby nareszcie kulaćki zaprzestali wyzyskiwać biedotę wiejską... Czas by był, skończyć z pracą z biurka, rozglądając się w terenie...”

Czyż taki „apel” ze strony sekretarza komitetu partyjnego nie jest dowodem jego bezradności? Czyż takiej postawy oczekujemy od gospodarza gminy? Wolać, żeby kulaćki zaprzestali nareszcie wyzyskiwać biedotę, to znaczy pisać patykami na wodzie...

Dobrze jest, że korespondent widzi kulaćki wżysk, dobrze jest, że pisze o tym do redakcji, ale niedobrze jest, że sekretarz jest bezradny. Sekretarz powinien dolożyć wszystkim starań, aby usprawnić pracę GRN i sołectwa, usprawnić działalność pomocy sąsiedzkiej, a KG partii opierać na biedocie, i skupić ją wokół komitetu.

I tak stało się dla nas jasnym, dlaczego Spiewak boi się kulałów, dlaczego uważa ich za swoich dobroczyńców, dlaczego brońi uparcie Działowej, jako tej, która nie wyzyskuje, bo płaci więcej niż inni. Postępuje tak, bo nie ma innego oparcia.

Nie tylko zresztą Spiewak nie pojmuje, że jest wyzyskiwany. To zjawisko jest obecnie dość częste w naszych wsiach, zwłaszcza tam, gdzie kulaćki wyzyskują w sposób sorwtnie zamaskowany.

Spiewak zgodził się, że Grole jest wyzyskiwaczem, przypomniał nawet, jakie nieskie jest dzieło ma u niego podczas od-

rabiania dniówek. Ale Działowa — nie! Działowa to była „dobra” kulaćka...

Spiewak nie pojmuje, że jeśli Działowa nieźle mu płaci, jeśli niektórzy kulaćki płacą lepiej, to dlatego, że w naszym kraju istnieje władza ludowa, że istnieją PGR-y, POM-y i GOM-y — słowem określone, nowe warunki ekonomiczne, w których kulaćki musi zapłacić więcej niż przed wojną, jeśli chce mieć siłę naemna. I sprytni kulaćki w rodzaju Działowej tak właśnie postępują.

I to jest właśnie ten wyższy, bardziej skomplikowany etap walki klasowej, na którym należy cierpliwie uświadamiać biedotę, skąd się b'ora „dobrzy” kulaćki i dlaczego płacą czasem swoim parobkom więcej. To „więcej” jest oczywiście tylko pozorne. Parobek, czy odrabiaciel dniówki biedak, nie ma ubezpieczeń, pracuje nie osiem godzin, ale od świtu do późnej nocy, nie korzysta z żadnych urządzeń kulturalnych i społecznych, z czasów itp.

Nieumiejętność oparcia się dołowych instancji partyjnych na wsi o biedotę jest podstawowym brakiem całej naszej pracy na wsi, jest głównym problemem naszej partii.

A przecież Spiewak, jego żona i cała biedota Sadkowej Góry to są ludzie związani z władzą ludową wszystkimi swoimi interesami i uczuciami — trzeba tylko iść do nich śmiało, ze słowami partii, tłumaczyć mądrze i cierpliwie skomplikowane prawa walki klasowej, tłumaczyć politykę ludowej władzy.

Towarzysz Hil odszedł przed kilku tygodniami do pracy w Komitecie Powiatowym partii w Mielcu. Sekretarzem KG PZPR w Borowej jest teraz towarzysz Władysław Kamiński. Mam nadzieję, że zarówno towarzysz Hil jak i Kamiński przymia ten artykuł jako uwagi postrotnego obserwatora, któremu chodziło o zaswignalizowanie pewnych typowych zjawisk. Tow. Hil posłużył tu jako przykład, a chodził przecież nie tylko o towarzysza Hila — o którym zresztą inni towarzysze mówią z uznaniem — i o braki w pracy komitetu partyjnego w Borowej. Chodzi o pewne typowe i ważne problemy dla całej naszej pracy partyjnej na wsi.

Chodzi o to, by nasi wiejscy aktywiści partyjni czuli się naprawdę gospodarzami, żeby umieli skupić wokół siebie biedotę i opierać się na niej.

A. Wyszacka

Nasi delegaci na III Kongres Zw. Zawodowych



Tow. KAMILA KLIMKIEWICZ — członek Związku Zawodowego Włókniarzy — od roku 1948 pracuje jako robotnica w Lubaczowskich Zakładach Roszarniczych. Długoletniemu spełnianiu obowiązków i ulepszeniu metod w roku 1951 zostaje wyróżniona pracownicą pracy.



Tow. CZESŁAW BOREK, członek ZMP, pracownik Rejonowej Hurtowni Artykułów Metalowych i Elektrycznych w Rzeszowie pracuje ofiarnie w Zw. Zaw. Prac. Handlu. Poprzednio w okresie 2-ch lat pełnił funkcję przewodniczącego rady miejscowej, a obecnie jest członkiem Zarządu Okręgu ZZ PH.

Bierze udział w pracy zespołu artystycznego. Umiejętnie wiąże wykonywanie obowiązków zawodowych z pracą społeczną.



Tow. BOLESŁAW WEKLAR — członek ZZ Górników, sekretarz rady zakładowej — Rafinerii Nafty.

Aktywista w pracy organizacji zetemposkiej a od roku 1952 w pracy partyjnej i związkowej. Jest członkiem Zarządu Okręgu w Krośnie i z-cą członka Zarządu Głównego ZZ Górników.



Tow. WŁADYSŁAW DEMIDOWICZ, długoletni działacz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, prezes Zarządu Głównego Spółdzielni „Sch” w Jasławiu — Muniie. Aktywnie pracuje jako radny Powiatowej Rady Narodowej i członek zarządu ZZPH. L. R.

Fabryka Śrub w Łańcucie „budowana” jest już od pięciu lat. W ciągu tego wcale nie krótkiego okresu czasu kilkakrotnie ustalano i odwoływano terminy ukończenia budowy i uruchomienia produkcji, a w efekcie do dnia dzisiejszego, fabryka nie została uruchomiona. Ostateczny termin ukończenia budowy i rozpoczęcia produkcji ustalono na III kwartał br. Czy można mieć pewność, że ten „ostateczny” spośród „ostatecznych” terminów będzie dotrzymany? Można by odpowiedzieć na to pytanie twierdząco, gdyby RPZB w Rzeszowie, prowadząca budowę tej fabryki zrezygnowała z „zasady” ciągłego opóźniania się. Na razie jest jednak inaczej. Weźmy dla przykładu chociażby następujący fakt. W dniu 12 kwietnia br. miała odbyć się próba wytrzymałości obciążenia ram świetlikowych na jednej z hal produkcyjnych. RPZB zobowiązała się dostarczyć potrzebnych do tego celu czujników. Na umówioną datę przybył nawet przedstawiciel Biura Projektów Zakładów Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego („Prozamet”) w Warszawie), oraz inni fachowcy. Lecz niestety, próba wytrzymałości ram świetlikowych nie odbyła się, ponieważ RPZB mimo autorytatywnego zobowiązania, nie dostarczyło czujników.

A oto inny przykład niedotrzymania terminów przez wspomniane przedsiębiorstwo.

Dlaczego Łańcucka Fabryka Śrub jest ciągle w budowie?

Łańcucka Fabryka Śrub, jako inwestor w dniu 15 stycznia przesłała do zatwierdzenia w RPZB w Rzeszowie plan budowy na I, II i III kwartał br., który wrócił ze Zjednoczenia dopiero 15 kwietnia, czyli o jeden kwartał później.

To właśnie zbyt długie zatwierdzanie planów dla inwestora nie sprzyja postępowi budowy. Bo jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że powodzenie każdego planu produkcyjnego, zależy od jak najszybszego doprowadzenia go do każdego stanowiska produkcyjnego, do każdego robotnika, to obiektywnie rzecz biorąc, załogi pracujące przy budowie Fabryki Śrub przez trzy miesiące nie wiedziały jaki mają plan do wykonania.

A więc plany „zatwierdza” się całymi miesiącami, gdy tym czasem na budowie panuje rozgardiasz i bałagan. Robotnicy nie wiedzą co mają do zrobienia, a ze strony kierownictwa budowy nie ma kontroli, kto i co zrobił. Dlatego też na budowie nie do rzadkości należą wypadki pijaństwa i bumelanctwa. Oczywiście, że w takich warunkach trudno jest mówić o wydajności pracy i postępie robót.

Niedotrzymywanie terminów i brak jakiegokolwiek mobilizacji załóg do pracy — o-

to poważne — jakkolwiek nie jedyne — hamulce budowy. Postęp robót jest nikomy, a koszty budowy wraz z robocizną, duże. Inwestor — dyrekcja Fabryki Śrub stoi na stanowisku, że w ubiegłych latach zapłaciła wykonawcy więcej niż trzeba, a RPZB jako wykonawca „udowadnia”, że nie może się zmieścić w kwotach wypłacanych przez inwestora. Stąd też, mimo, że ogólny procent wykonania robót wynosi nie więcej jak 65 do 70 proc., i mimo, że zbliża się lato, a więc okres sprzyjający pracy, RPZB zwalnia robotników, podczas gdy w ziemi utrzymywało załogę w pełnym stanie. Robotnicy, którzy otrzymali wypowiedzenie z pracy, „objają” się, aby przetrwać „czternastkę”. Wpływa to oczywiście demoralizująco na całą załogę. Nic dziwnego, że wśród właścicieli się tu i ówdzie ludzi słyszy się „kłatwy” pod adresem zle gospodarującego przedsiębiorstwa, które przez niedbałą gospodarkę nie uzyskało ani odpowiednich rezultatów produkcyjnych, ani nie stworzyło robotnikom większych możliwości zarobkowania.

Wobec ciągłych kłótni i sprzeczek między inwestorem a wykonawcą, hamujących rozwój

prae, pożądana by było, jak najszybsze zaktualizowanie kosztorysów przez RPZB, a następnie skorygowanie zarówno rzeczowych jak i finansowych planów. Powinien tego dopilnować i „Prozamet”, który właściwie nie tylko ponosi odpowiedzialność za opóźnienie aktu alizacji kosztorysów, ale za opóźnianie i ciągle zmiany dokumentacji technicznej.

W praktyce wygląda to w ten sposób, że dokumentacja na podstawie obiekty zakładu opóźniona jest o jeden rok. Zaś na innych obiektach dokumentacja ta jest ciągle zmieniana. Np. gdy dla jednego budynku przysłano dokumentację na światło elektryczne żarówkowe i kiedy już wszystko zostało zrobione i światło zainstalowano, wówczas „Prozamet” przysłał dokumentację na instalacje elektryczne, dostosowane do światła jarzeniowego. Musiano więc zburzyć instalację świetlną, dostosowaną do światła żarówkowego i budować od nowa instalacje, dla światła jarzeniowego. Tego rodzaju praktyka przynosi ogromne straty w czasie i pieniądzu i naleźycie z nią jak najszybciej skończyć.

Jakkolwiek RPZB i „Prozamet” w dużym stopniu ponoszą odpowiedzialność za słabe postępy budowy, to jednak i nie bez winy jest dyrekcja Fabryki Śrub. Fakt, że np. Inspektorzy nadzoru fabryki nie mają wyraźnie ustalonych obowiązków i instrukcji, że wskutek tego zamiast pilnować robót budowlanych, większość dnia pracy spędzają przy robocie papierkowej, nie wystawia pochlebnego świadectwa dyrekcji, podobnie jak i to, że niedostatecznie szybko i zdecydowanie reagowała ona na niedbałe prowadzoną budowę przez RPZB.

W tej sytuacji jedyną gwarancją dotrzymania terminu uruchomienia Fabryki Śrub w Łańcucie mogą być jedynie szczere chęci usunięcia zamieszania, przede wszystkim przez RPZB i „Prozamet”. RPZB bowiem mimo istniejących możliwości nie uzyskało pożądanego rezultatów produkcyjnych i zbagatelizowało sobie sprawę wcześniejszego uruchomienia fabryki.

„Prozamet” przez swoją opieszałość i brak przemyślanej, planowej pracy wyrażającej się w częstych zmianach dokumentacji technicznych, obiektywnie sprzyjał wytworzeniu się niepomysłnej sytuacji na budowie.

Dlatego przedsięwzięty, aby oba przedsiębiorstwa doszły wreszcie do porozumienia i wzięły się do rzetelnej pracy.

Władysław Świdrak

Z obiektywem podczas biegu na przelaj o puchar przechodni „Nowin Rzeszowskich”

Mamy już za sobą emocje, jakich dostarczył rozegrany po raz pierwszy w dniu 1 maja br drużynowy bieg na przelaj o puchar przechodni „Nowin Rzeszowskich”.

Ciekawy przebieg miała walka III grupy na 500 m kobiet w której startowały najlepsze zawodniczki naszego województwa. Po zaciętej i naprawdę pełnej emocji walce zwyciężyła Genowefa Szmuc (Ogniwo Rzeszów), która wykazała dobrą formę i przygotowanie. Najlepiej

świadczy o tym jej czas. Szmucówny bowiem zabrakło tylko 2,6 sek. do uzyskania I klasy sportowej.

Pierwsze gratulacje złożyła zwyciężczyni jej siostra Irena, która również startowała w tym biegu, zajmując V miejsce w I grupie. Wielką radość ogarnęła obie siostry Szmucówny po zwycięskim biegu Genowefy (na zdjęciu poniżej), a zwłaszcza ogromnie ucieszyła się Irena, której siostra ofiarowała jeden neseser z dwóch zdobytych.



Współtwórcą sukcesu Szmucówny była krosnianka Walsów na. Jej to właśnie można zawdzięczać uzyskanie aż 8 wyników II klasy sportowej, gdyż od startu objęła prowadzenie i podyktowała także tempo, które pozwoliło sześciu pierwszym zawodniczkom uzyskać bardzo dobry czas.

Mimo, że Walsówna (na zdjęciu obok) nie wytrzymała tego tempa i w efekcie zajęła dopiero 5 miejsce, to jej bieg wzbudził zachwyt wśród znawców (biega ona przede wszystkim na 400 m).



Rewelacja zimowych mistrzostw Polski zrzeszenia LZS — Józefa Kurzawa (na zdjęciu obok) wykazała również dobre przygotowanie. Zajęła ona 3 miejsce wyprzedzając Sokół, Wals i Szenkiel.

Po emocjonującym biegu kobiet oczekiwano na jeszcze ciekawszą walkę mężczyzn. Na starcie stanęło 39 zawodników. Byli wśród nich najlepsi przelajowcy województwa Kłoc, Zamorski i Furtak. Na zdjęciu poniżej widoczny jest Kłoc (pierwszy od prawej) i Zamorski (trzeci z lewej) w momencie startu.

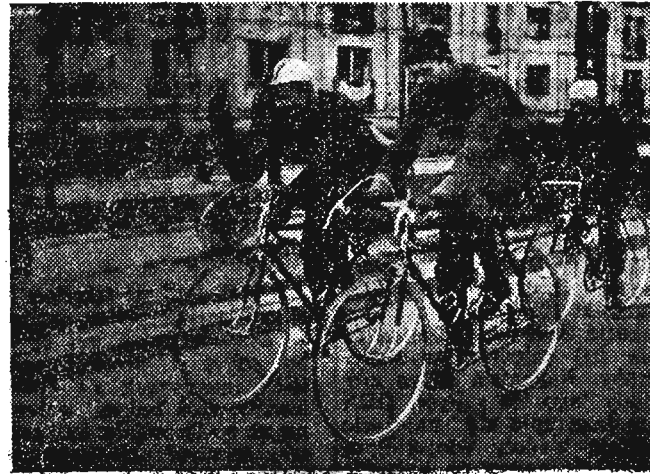


Od samego startu prowadzenie objął Kłoc, któremu po piętnastu „deptal” przez cały czas Zamorski. Widzimy ich właśnie na zdjęciu obok, kiedy biegają przed trybuną rozpoczynając 3 okrążenie. Na pierwszym planie Kłoc a tuż za nim biegnie Zamorski.

Tak kureczowo trzymali się obaj do 50 m przed metą. Zaczęli finiszować wcześniej, jednak dopiero w połowie ostatniej prostej szybszy Zamorski oderwał się od Kłoca i z przewagą 3 m wpadł na metę (na zdjęciu) jako pierwszy. To niespodziewany zwycięstwo młodego i utalentowanego średniostansowca — Zamorskiego zasługuje tym bardziej na uwagę, że specjalizuje się on na 800 i 1500 m, a nie na „trójkę”. Jak stwierdził po biegu zwycięzca, nie spodziewał się on wygrać z Kłocem, a jeszcze więcej wyprzedzić go na samym finiszu.



NASZ WYŚCIG



Wielki sukces odniosła drużyna Polski na I i II etapie VII Wyścigu Pokoju, zajmując zespołowo pierwsze miejsce. Indywidualnie odnieśliśmy również sukces w I i II etapie, gdyż Wilczewski wpadł pierwszy na metę w Warszawie i Łodzi.

Na zdjęciu od lewej: Hadasik, Wilczewski i Grabowski udają się na ostatni trening przed wielkim wyścigiem.

CAF — fot. St. Wdowiński

Miliony na trasie, dziesiątki milionów przy głośnikach radiowych, kolejki przed kioskami i gazetami, urywające się telefony we wszystkich redakcjach — oto miara zainteresowania, którym darzy Wyścig Pokoju ludność krajów, przez które wyścig przebiega.

Ale wyścig ten dawno już wyszedł z powłok, z lat, kiedy gromadził na starcie zaledwie kilka drużyn, po czątkowo na trasie Warszawa — Praga. Dziś interesuje się już nim nie tylko ludność Polski, NRD i CSR dzieci i starsi, robotnicy i chłopcy, mężczyźni i kobiety, młodzież, inżynierowie, naukowcy, i zdawałoby się oderwani od spraw sportu — profesorowie wyższych uczelni. Interesuje się Wyścigiem Pokoju dziś cała Europa, której przedstawiciele biorą udział w tegorocznym wyścigu.

Po raz pierwszy bierze udział drużyna Indii. I tam do tarła wieść o Wyścigu Pokoju i stamtąd przyjechali sportowcy na nasz wyścig.

„Na nasz wyścig”. Wyścig, który jest organizowany przez centralne organa trzech bratnich partii — „Trybunę Ludu”, „Rude Pravo” i „Neues Deutschland” stał się z biegiem lat — a w tym

roku jest to już siódmy wyścig — własnością nie tylko jego bezpośrednich organizatorów.

Wyścig Pokoju jest naszym dla tego właśnie, że wyraża najgłębsze pragnienie, które jest pragnieniem milionów ludzi. Dlatego właśnie rokrocznie licząca dziesiątki tysięcy ludzi armia organizatorów wyścigu po pracy nie idzie do domu, ale poświęca swój czas na przygotowanie tak serdecznie i gorąco, tak bezpośrednio witani są uczestnicy wyścigu w miastach i wsiach trzech bratnich krajów.

Dlatego właśnie wyścigiem naszym „zarażają” się zawodnicy i dziennikarze, kierownicy drużyn i mechanicy przyjeżdżający do nas z krajów kapitalistycznych, nawet ci, którym niekiedy u siebie w domu nie wpadłoby na myśl demonstrować w obronie pokoju. Atmosfera wyścigu, atmosfera prawdziwej przyjaźni i braterstwa jest bowiem tak wielka, że niesposób jej się oprzeć.

Zagraniczni uczestnicy Wyścigu Pokoju rokrocznie wywożą z Polski jak najlepsze wrażenia i wspomnienia. Spotykają się bowiem na każdym kroku z nieklamnymi dowodami przyjaźni, brater-



Na zdjęciu: Zawodnik szwedzki Kimby rozdaje autografy młodemu zwolennikom kolarstwa. CAF — fot. Zym. Wdowiński



Po obliczeniu wyników indywidualnych podsumowano wyniki uzyskane przez poszczególne drużyny. Zdobyczą puchar została drużyna LZS przed Ogniwo Rzeszów i Stalą Mielec. Foto — Poplakowski, tekst — kos.

stwa — ludność nasza wita ich, jak się wita bliskich przyjaciół i drogiego gościa.

W roku bieżącym, gdy dzięki pokojowej ofensywie krajów obozu pokoju, gdy dzięki inicjatywie wielkiego pokojowego mocarstwa — Związku Radzieckiego, zarysowało się odprężenie na świecie, VII Wyścig Pokoju ma specjalną rolę do spełnienia. Jeszcze ciepłej, jeszcze serdecznej będziemy witali postępowych sportowców, którzy będą walczyli na naszych szosach. Jeszcze więcej ludzi w miastach i wsiach wylegnie na trasę wyścigu, powita ich śpiewem, radosnym okrzykiem, słowem przyjaźni.

Jedno z haseł VII Wyścigu Pokoju brzmi:

„Sportowcy znajdują wspólny język — politycy mogą go również znaleźć”.

Wydaje się, że hasło to dobrze wyraża treść wyścigu.

Będąc piękną propagandą pokoju, wyścig nasz stał się dziś jednocześnie najpoważniejszą amatorsko-kolarską imprezą świata. Wszyscy, którzy mają coś do powiedzenia w szosowym kolarstwie na świecie, stają na starcie Wyścigu Pokoju. Toteż walka jest z każdym rokiem coraz bardziej zacięta, toteż coraz trudniej przychodzi zwycięstwo. Trzeba być sportowcem najwyższej klasy, o żelaznej wytrzymałości i hartie ducha, aby zająć w tym wyścigu czołowe miejsce.

W naszym wyścigu jest amatorski sport w najczystszej formie, jest szlachetna, zacięta, ale uczciwa walka, w której zwycięża lepszy. W walce tej jeden drugiemu pomaga, wóz techniczny obsługuje zawodników bez względu na ich narodowość. Kolarze na trasie dzielą się łykiem wody i przyjaznym uśmiechem.

Kilka ciekawych cyfr

IŁOŚĆ ETAPÓW WYGRANYCH PRZEZ POSZCZEGÓLNE ZESPOŁY W WYŚCIGU POKOJU W LATACH 1948 — 1953:

Czechosłowacja	— 16
Polska	— 15
Dania	— 6
Bulgaria	— 4
Polonia Francuska	— 4
Anglia	— 3
NRD	— 3
Rumunia	— 2
Belgia	— 2
Francja	— 2
Austria	— 1

IŁOŚĆ ETAPÓW WYGRANYCH PRZEZ ZAWODNIKÓW:

Vesely (CSR) — 13
Ruziczka (CSR) — 9
Pietraszewski, Wrzesiński i Królak (Polska), Br. Kłabiński, Stableski (Polonia Franc.), Kreiczu (CSR), Deutsch (Austria), Dimow (Bulgaria) — po 2.

RADIO

WTOREK

5.25, 17.30 Rzeszowska audycja lokalna — program odbierany przez głośniki.

Program I — na fal 1322 m.

Program dnia 7.45, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.
5.10 Audycja dla wsi. 5.25 „Pieśni i tańce ludowe”. 6.15 Reportaż z VII Wyścigu Pokoju. 6.30 Kalendarz radiowy. 6.37 Muzyka popularna. 6.50 Gimnastyka. 7.15 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Dla młodzieży szkół podstawowych. 8.25 Utwory M. Rimskiego - Korsakowa. 9.00 Dla klas VIII, 9.40 Dla przedszkoli. 10.00 Muzyka. 10.40 Muzyka symfoniczna. 11.05 Dla klas I-II. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Utwory fortepianowe. 12.25 „Na swojską nutę”. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 13.30 Dla dzieci. 13.05 „W rocznicę Uniwersytetu Potanieckiego. 16.20 Muzyka operetkowa. 16.40 Utwory Cécile Saint-Saens. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego”. 17.15 Gra ork. mandolinistów. 18.00 „Najpiękniejsze melodie”. 18.20 Bajka osetyjska. 18.50 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych. 19.00 Gra ork. P. R. p. d. St. Rachonia. 19.45 Aud. dla wsi. 20.30 Koncert

Wyjątki z regulaminu VII Wyścigu Pokoju

CEL WYŚCIGU

Wyścig Pokoju służy pogłębieniu przyjaźni i współpracy między narodami, dalszemu zacieśnianiu międzynarodowej solidarności między sportowcami oraz rozwojowi i propagandzie sportu kolarskiego.

ORGANIZATORZY

Organizatorami wyścigu są redakcje „Trybuna Ludu”, „Rude Pravo” i „Neues Deutschland” oraz komitety kultury fizycznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

SKŁADY DRUŻYN

W skład drużyny państwowej wchodzi nie więcej niż 6 zawodników, a nie mniej niż 3. Nadto w skład drużyny wchodzi: kierownik, trener, masażysta i mechanik.

KLASYFIKACJA

1) Klasyfikacja drużynowa
Suma czasów pierwszych trzech zawodników każdego zespołu tworzy czas drużyny w jednym etapie i decyduje o miejscu w danym etapie. O ostatecznym zwycięstwie drużynom decyduje suma czasów wszystkich etapów, uzyskana przez pierwszych 3-ech zawodników zespołu. Zwycięża drużyna, która cały dystans wyścigu przejedzie w najkrótszym czasie. Przy osiągnięciu jednakowych czasów przez kilka zespołów, decyduje lepszy wynik uzyskany w ostatnim etapie.



2) Klasyfikacja indywidualna

W klasyfikacji indywidualnej zwycięża ten zawodnik, który cały dystans wyścigu przejedzie w najkrótszym czasie. Klasyfikacja indywidualna prowadzona jest po każdym etapie. Zwycięzca każdego etapu otrzymuje jedną minutę bonifikaty, która odliczana jest od czasu rzeczywistego. Bonifikata ta nie jest zaliczana do czasu drużynowego zespołu.

WARUNKI WYŚCIGU

Wyścig odbywa się zgodnie z regulaminem UCI (Międzynarodowy Związek Kolarski).

Zawodnik, który nie ukończy jednego etapu nie ma prawa kontynuowania wyścigu.

Zawodnikom zabrania się: korzystania z prowadzenia przez pojazdy mechaniczne i kolarzy nie biorących udziału w wyścigu, pobierania żywności poza specjalnie wyznaczonymi punktami odżywczymi, pobierania napojów w naczyniach szklanych, jazdy chodnikami i poza rowem drogowym.

Na etapach dłuższych niż 160 km zorganizowane są specjalne punkty żywnościowo-napojo-we.

symfoniczny. 21.35 Wiersze E. Merriam. 21.45 Muzyka rozrywkowa. 22.00 Audycja sportowa. 22.10 Tydzień muzyki czechosłowackiej. 22.35 Koncert estradowy.

Program II — na fal 367 m.

Program dnia 7.43, 13.05. Wiadomości 7.50, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

8.00 Dla młodzieży szkół podstawowych. 8.25 Utwory M. Rimskiego - Korsakowa. 9.00 Stuchowski „Biały róg”. 9.40 Dla przedszkoli. 10.00 Przerwa. 10.15 Przegląd prasy stołecznej. 13.15 Koncert. 14.10 Dla klas IV. 14.30 Dla kolekcji młodych przyrodników klas VI. 15.15 Utwory skrzypcowe. 15.30 Gra zespołu instrumentalnego. 16.00 Czechosłowacka muzyka operowa. 17.00 Dla dzieci. 17.30 „Na warszawskiej fall”. 18.00 „Ze sportu”. 18.05 Wiązanka melodii baletowych. 18.20 Koncert. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 „Opowiadanie komiwojżera” — humoraska M. Twaina. 19.45 Kompozytor tygodnia A. Dworzak. 20.30 Audycja aktualna. 20.45 Teatr młodego słuchacza. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.50 Reportaż z VII Wyścigu Pokoju. 22.00 Muzyka taneczna. 22.20 „Obywateli” — odc. pow. K. Brandysa. 22.40 Muzyka kameralna. 23.05 Muzyka dla wszystkich.

Rzeszowskie Zakłady Graficzne S-5-10101